

WIKTORIA KUDELA-ŚWIĄTEK
Uniwersytet Jagielloński

ADAM ŚWIĄTEK
Uniwersytet Jagielloński

W PUŁAPCE KOLONIALIZMU...
UKRAIŃCY W GALICJI WSCHODNIEJ — KOLONIZOWANI CZY
KOLONIZATORZY?

Abstract

Wiktor K u d e l a-Ś w i ą t e k, Adam Ś w i ą t e k, The Trap of Colonialism... The Ukrainians of Eastern Galicia — Colonised or Colonisers? „Historyka” XLII, 2012, s. 191–213

The article presents the problem of colonial and postcolonial discourse in relation to Eastern Galicia. It discusses the forms of cultural domination existing throughout history in the region and draws attention to their conscious “playing” by successive rulers of this territory, consequently leading to the formation of memory conflicts.

Key words: postcolonial studies, Galicia, cultural memory, cultural landscape, politics of memory, Ukrainians

Słowa kluczowe: studia postkolonialne, Galicja, pamięć kulturowa, krajobraz kulturowy, polityka pamięci, Ukraińcy

Ten, kto sądzi, że może ustanowić jedną historię,
w tym samym momencie ulega swojej własnej ideologii.
Chodzi zatem o to, żeby brać pod uwagę i rozważać różnicę,
która rozpościera się między naszymi interpretacjami i analizami,
a pozostającymi już poza naszym zasięgiem wydarzeniami.
Dysponując tą wiedzą, możemy zestawiać także odmienne pamięci
bez obawy o ich pomieszanie.

*Reinhard Koselleck*¹

¹ Cyt. za: R. T r a b a, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009, s. 91.

Upadek Związku Sowieckiego miał daleko idące konsekwencje dla nauk historycznych i całej kultury pamięci byłego bloku socjalistycznego. Nigdzie jednak sprzeczności i napięcia między indywidualnym wspomnieniem a oficjalną inscenizacją pamięci nie ujawniły się w takim stopniu, jak to miało miejsce na Ukrainie. Stała się ona bowiem klasycznym przykładem państwa rozdartego w wymiarze kultury pamięci².

Od momentu uzyskania niepodległości państwo ukraińskie tłumaczyło swoją potrzebę suwerennego bytu w oparciu o sprawiedliwość historyczną i odwieczne pragnienie Ukraińców do posiadania własnego państwa³. Poparcie oraz poszerzenie ukraińskiej narodowej narracji historycznej stało się ważnym kierunkiem kształtowania narodu. Zgodnie z konstytucją Ukrainy (rozd. 1, art. 11):

Państwo sprzyja konsolidacji i rozwojowi narodu ukraińskiego, jego świadomości historycznej, tradycji i kultury⁴.

Dzisiejsza Ukraina, jako państwo postkomunistyczne, pozostaje jednak rozdarta pomiędzy tradycyjną tożsamością sowiecką a nową, ukraińską (która, *nota bene*, jest równie zróżnicowana i niejednoznaczna); między „wyższymi”, „bardziej prestiżowymi” językiem i kulturą imperium oraz odradzającymi się językiem i kulturą własnych, „niższych”, przeważnie wiejskich przodków⁵. Przez dziesięciolecia obywatele Ukrainy byli długo i skutecznie przekonywani o krwiożerczości „ukraińskiego burżuazyjnego nacjonalizmu”, utożsamianego przede wszystkim z Ukrainą Zachodnią i „banderowcami”. Przed dekadą zaledwie 13% mieszkańców państwa uważało wyznawanie idei narodowych za pozytywną cechę ewentualnego kandydata w wyborach, podczas gdy 67% uważało to za poważną wadę (pozostali nie mieli zdania na ten temat)⁶. Współczesna kultura pamięci jest w tym przypadku często określana nie tylko jako postkomunistyczna, lecz wręcz jako postkolonialna⁷.

W epicentrum tych dylematów znalazła się Galicja Wschodnia, która w nowej rzeczywistości ponownie miała spełnić rolę „ukraińskiego Piemontu”. Jednakże jej niejednoznaczna przeszłość okazała się dość kontrowersyjnym tworzywem dla pamięci oficjalnej — pamięci całego kraju i całego narodu.

DYSKURS POSTKOLONIALNY A DZIEJE GALICJI WSCHODNIEJ

Dyskurs postkolonialny pojawił się jako nowy trend w naukach humanistycznych tej części Europy dopiero w minionym dwudziestoleciu. Głównym inicjatorem rozwoju krytyki postkolonialnej był Edward Said, którego praca *Orientalizm*⁸ stała się punktem

² Szczególnie zob.: A. Wilson, *Ukraińcy*, przeł. M. Urbaniński, Warszawa 2004, s. 219–247 (rozdział 10: *Przyszli Ukraińcy. Jedna czy wiele Ukrain?*).

³ Я. І с а є в и ч, *Проблема походження українського народу: історіографічний і політичний аспект*, „Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць” 1995, вип. 2, с. 3–17.

⁴ Cytowane za: *Konstytucja Ukrainy*, <http://www.rada.gov.ua/const/const1.htm>, odczyt: 21 III 2010.

⁵ M. Riabczuk, *Od Małorosji do Ukrainy*, wstęp i oprac. B. Berdychowska, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Kraków 2002, s. 172.

⁶ Tamże, s. 175.

⁷ W. Pawluczuk, *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków 1998, s. 51.

⁸ E. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.

wyjścia do wszelkich badań tego typu. Stanowiła ona nie tylko inspirację dla pojedynczych badaczy, ale także dla tworzenia forów wymiany myśli. Warto w tym miejscu odnotować, iż całkiem niedawno wydano w Polsce kilka publikacji zbiorowych, których przedmiotem była właśnie problematyka dyskursu postkolonialnego. We wstępie do jednej z nich Władysław Bolecki scharakteryzował postkolonializm w następujący sposób:

nie jest [postkolonializm] [...] niczym innym niż [...] opis[em] stereotypów narodowych, kulturowych, religijnych, obyczajowych etc. funkcjonujących w ramach języka cywilizacji zachodniej (także literatury) na temat kultur pozaeuropejskich. [...] postkolonialne badania dyskursu kolonialnego dążą do wykazania, że np. obrazy Azjatów czy Afrykańczyków w języku cywilizacji zachodniej nie są opisem ich rzeczywistej kultury, lecz projekcją negatywnych wyobrażeń kolonizatorów [...] na temat tych kultur [...] ⁹.

Cytat ten wskazuje, że *de facto* głównym „polem walki” kolonialnej i postkolonialnej bynajmniej nie są fakty z przeszłości, ale literatura opisująca „Orient”. To w niej bowiem widoczny jest stosunek przedstawicieli jednej kultury do innej.

Jednakże, z historycznego punktu widzenia, nie możemy ograniczać się tylko i wyłącznie do treści dzieł literatury wytwarzanych przez państwa kolonialne i państwa, będące niegdyś koloniami. Równolegle należy zwracać uwagę na: język używany przez społeczność (zapożyczenia, infiltracja języka innym, czy w końcu całkowite wyrugowanie języka rodzimego); pamięć zbiorową (następuje bowiem swoista walka o pamięć, szczególnie widoczna poprzez realizację określonej polityki historycznej, a także zgodność jej treści z faktycznym doświadczeniem historycznym społeczeństwa); i w końcu pozostałości materialne obecne zarówno w kulturze, jak i w krajobrazie (literatura, historiografia, architektura, dzieła sztuki). Chcąc badać kolonializm, należy interdyscyplinarnie postrzegać wszystkie dziedziny życia społecznego danego państwa czy obszaru.

Said pod pojęciem „Orientu” widział głównie trzeci świat i przede wszystkim kraje egzotyczne dla kolonizatorów. W minionym półwieczu dyskurs postkolonialny pozwolił niegdyś uciemiężonym krajom i narodom przemówić własnym głosem i wskazać swoich krzywdzicieli. Dawało to jednak możliwość nie tylko odreagowania, ale także dokonania swoistej „zemsty”. Dyskurs postkolonialny, dotykając sfery bieżącej polityki, przestawał być bowiem wyłącznie kategorią badawczą. Z tego też powodu rychło zaczęto pojęciem „Orientu” określać kolejne kraje — już nie ze świata trzeciego (egzotycznego), ale drugiego, wylaniające się z rozbitych imperiów m.in. w Europie. Rodzi to jednak pytanie, czy możemy w takich wypadkach mówić o postkolonializmie? Przestrzega przed tym m.in. Grażyna Borkowska, która pisze, że „rozszerzanie pojęcia postkolonializmu na każdy kulturowy dyskurs władzy wydaje mi się nielogicznym nadużyciem, burzącym doniosłość ustaleń Saïda. Badacz rezerwował to pojęcie dla relacji kultury, z których jedna z racji swej egzotyki lub oddalenia od uznanych centrów nie miała własnej reprezentacji — była skazana na cudzy dyskurs” ¹⁰.

Tymczasem wciągnięcie do dyskursu kolonialnego krajów drugiego świata, a zwłaszcza Polski postuluje szereg badaczy, na czele z Clare Cavanagh ¹¹. W tym wypadku

⁹ W. B o l e c k i, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4 (106), s. 10.

¹⁰ G. B o r k o w s k a, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4 (106), s. 16, przyp. 1.

¹¹ C. C a v a n a g h, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3 (80/81), s. 61.

imperiami miały być państwa zaborcze, później III Rzesza i w końcu Związek Sowiecki. Najśłynniejszą badaczką, która przeanalizowała gruntownie „kolonializm” sowiecki wobec krajów Europy Środkowo-Wschodniej jest Ewa Thompson, autorka pracy *Trubadurzy Imperium*¹². Opublikowane wyniki jej badań to wnikliwe studium stosunku i praktyk obecnych w polityce i twórczości literackiej przedstawicieli rosyjskiego, a później sowieckiego mocarstwa, nie tylko zresztą w stosunku do Polski, ale całego byłego bloku komunistycznego. W podobnym duchu na temat samej już Ukrainy pisał także znany ukraiński publicysta i pisarz, Mykoła Riabczuk¹³.

Politykę imperialną Związku Sowieckiego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i Azji Środkowej można postrzegać jako przejaw spóźnionego kolonializmu. Problem tkwi jednak w zastosowaniu właściwej dla tego procesu nazwy — czy faktycznie istnieje potrzeba nazywania polityki imperialnej ZSRS kolonializmem? Wszak represje sowieckie wobec ubezwłasnowolnionych narodów Europy Środkowo-Wschodniej były o wiele drastyczniejsze aniżeli praktyki kolonialne Brytyjczyków czy Francuzów w XIX i XX w. Kwestia użycia właściwej terminologii dla procesów zależności między panującymi a poddanymi wydaje się kluczowa dla całego dyskursu. Bardzo łatwo bowiem wpaść w swoistą „pułapkę kolonializmu” — nazywając każdą formę dominacji jednych nad drugimi polityką kolonialną.

Warto nadmienić, iż nie tylko postawę Związku Sowieckiego wobec swoich sąsiadów zaczęto traktować jako przejaw polityki kolonialnej, lecz sięgnięto znacznie głębiej w przeszłość. Ukazywano XIX-wieczne imperia, takie jak carska Rosja, Niemcy i Austria, jako państwa realizujące praktyki kolonialne na terenie europejskim. Przykładowo, Clare Cavanagh pisała:

Większą część dwóch ostatnich stuleci Polska spędziła więc w niewoli jednego lub drugiego mocarstwa. Trudno o bardziej imponujące postkolonialne referencje¹⁴.

Równoległe w nauce pojawiły się postulaty, by nie patrzeć na Polskę tylko jak na ofiarę i kolonizowanego, ale także jak na kolonizatora, „ciemniężącego” między innymi „lud ruski” na ziemiach ukraińskich. Symbolem takiej wizji dziejów stał się francuski historyk Daniel Beauvois, który podjął się badań nad polską szlachtą na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie w XIX wieku¹⁵. Tłumaczy to z jednej strony popularność Beauvois w ukraińskiej historiografii, ale także w gronie polskich badaczy, chcących walczyć z „kresowym mitem”, stanowiącym niebezpiecznym jeden z filarów ojczystej historiografii. Szczególnie warto tu wspomnieć interesujący, aczkolwiek jednostronny w swej wymowie, artykuł Bogusława Bakuły, rozprawiającego się z obecnością „kresów” w dorobku kilku wieków polskiej kultury¹⁶.

¹² E. M. Thompson, *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przekł. A. Siemaszulska, Kraków 2000.

¹³ M. Riabczuk, *Od Małorosji...; Tenże, Dwie Ukrainy*, Wrocław 2004.

¹⁴ C. Cavanagh, dz. cyt., s. 63.

¹⁵ D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005.

¹⁶ B. Bakuła, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6 (102), s. 11–32.

W minionej dekadzie badacze z obu krajów próbowali więc wkomponować wizję swoich historii narodowych w dyskurs kolonialny i postkolonialny. Powstaje jednak pytanie o prawo nazywania procesów historycznych mających miejsce w Europie terminami odnoszącymi się do zupełnie innych czasów i obszarów kuli ziemskiej? Czy wprowadzenie dyskursu postkolonialnego do historiografii środkowoeuropejskiej m.in. w odniesieniu do przeszłości komunistycznej nie jest przypadkiem sposobem odreagowania faktycznych krzywd dziejowych, które jednak z racji chęci wzmocnienia ich emocjonalnego ładunku nazywa się terminem jednoznacznie kojarzącym się negatywnie? Nasuwa się również fundamentalne pytanie o aktualność dyskursu postkolonialnego — czy jego pojawienie się nie jest zbieżne z interesami politycznymi jego głównych propagatorów? Nie chodzi tu bynajmniej o podział na lewicę i prawicę, gdyż przedstawiciele obu tych nurtów politycznych chętnie sięgają po narzędzia z warsztatu badacza kolonializmu, spierając się jedynie o to, kto był kolonizatorem, a kto kolonizowanym. Chęć ukazania własnej przeszłości jako historii ludu, narodu, państwa, grupy, mniejszości (itd.) prześladowanej ma rzeczywisty cel, polityczny. Tę właściwość dyskursu postkolonialnego znakomicie wyłożyła Michalina Golinczak, pisząc:

Jakkolwiek nie podobałoby się to badaczkom i badaczom, krytyka postkolonialna to nie żadne, choćby najbardziej wnikliwe i krytyczne, analizy literackie *Jądra Ciemności* Conrada czy poszukiwania kolonialnych tropów w dziewiętnastowiecznych powieściach Jane Austen, lecz zakrojony na szeroką skalę projekt polityczny. Ostatecznym celem nie jest bowiem analiza dla samej siebie, lecz rzeczywista zmiana społeczna. [...] Postkolonializm może i powinien być bronią. Dodajmy jednak, że walka jedynie rozpoczyna się od pióra i kartki, lecz jej cele nie są abstrakcyjne¹⁷.

Badacze postkolonializmu przestają więc być wyłącznie intelektualistami opisującymi świat, i biorą aktywny udział w procesie jego przekształcania. Ich z pozoru niewinne koncepcje mogą stać się potwierdzeniem lub usprawiedliwieniem dla konkretnych działań natury politycznej. Przestroga ta nakazuje badaczom zachować niezbędną powściągliwość w stosowaniu narzędzi z warsztatu krytyki kolonialnej w opisie rzeczywistości kulturowej niegdyś podbitych krajów i narodów Europy.

Historia Ukrainy w jej obecnych granicach idealnie wpisuje się w dyskurs postkolonialny, albowiem „naród ukraiński” przez stulecia nie miał własnego państwa. Ruś najpierw padła ofiarą najazdów mongolskich, później litewskich. Następnie znalazła się w granicach I Rzeczypospolitej, a wraz z jej rozbiorami trafiła pod władzę Imperium Rosyjskiego, następnie zaś Związku Sowieckiego. Stwarza to badaczom możliwość ukazywania losów Ukraińców jako dziejów „ludu odwiecznie uciemięzonego”, na co dodatkowo składa się fakt, że jego elity często zmieniały swoją tożsamość na rzecz narodowości stanowiącej stronę dominującą politycznie na danym terytorium. Dodatkowo nakłada się na to fakt, iż nośnikiem kultury ukraińskiej przez stulecia pozostawał lud. Zatem „naród” ukraiński był nie tylko prześladowany z racji narodowości, ale także z powodu swojego społecznego położenia w feudalnej rzeczywistości, jaka trwała do XIX wieku włącznie.

¹⁷ M. Golinczak, *Postkolonializm: przed użyciem wstrząsnąć!*, „Recykling idei” 2008, nr 10, http://katalog.czasopism.pl/index.php/Recykling_Idei_-_Michalina_Golinczak%2C_POSTKOLONIALIZM:_PRZED_U%C5%BBYCIEM_WSTRZ%4%84SN%C4%84%C4%86!, odczyt: 15 II 2010.

W wizji uciemnionej Ukrainy nie do końca jednak mieści się historia Rusi Czerwonej, którą ciężko nazwać regionem odwiecznie prześladowanym, jak i ziemią z etnicznego punktu widzenia wyłącznie ukraińską. Zmienność władzy, wieloetniczność tego typowego obszaru pogranicza, w końcu o wiele lepsza sytuacja gospodarcza, polityczna i kulturowa od ziem naddnieprzańskich stwarzają szereg trudności w jednoczącym określeniu podziału na kolonizatorów i kolonizowanych, czyli bohaterów pozytywnych i negatywnych, albo „obcych” i „swoich”. Nasuwa się więc pytanie, czy Ruś Czerwoną można w ogóle próbować wpisać w dyskurs regionu poddanego kolonializmowi, czy też może był to typowy obszar pogranicza, kolonizowany przez ludność z innych sąsiednich obszarów?

Kolejna wątpliwość dotyczy tego, kto był jej kolonizatorem — Polacy, Austriacy, Niemcy, Rosjanie, a może nawet... sami Ukraińcy? Współczesny charakter tego terytorium raczej nie przypomina o jego wielokulturowości, która była jego cechą przez całe stulecia. Godne zastanowienia są nie tylko formy politycznej zależności i tego, kto w danym okresie dominował kulturalnie, ale także konkretne wytwory kultury, mogące ukazać, czy faktycznie zjawiska specyficzne dla kolonializmu imperialnego w krajach trzeciego świata znalazły swój odpowiednik także w tej części Europy. Nie chodzi tu jedynie o literaturę, ale także o ogół życia społecznego. O tym, kto, jak i nad kim dominował, mówią bowiem zarówno pamiętniki i literatura piękna, jak i pomniki, nazwy ulic czy nawet cmentarze. Celem niniejszego rysu nie jest udowadnianie, że Ruś Czerwona była regionem, który doświadczył kolonializmu, ale wskazanie na te aspekty historii, które odsłaniają przejawy dominacji kulturowej między różnymi grupami narodowo-etnicznymi w Galicji — w czasie, gdy „reszta świata” doświadczała kolonializmu.

Z drugiej zaś strony cennym może okazać się spojrzenie na współczesne procesy zachodzące w regionie. Obecnie jesteśmy bowiem świadkami tworzenia ukraińskiego mitu Galicji (Hałyczyny). Współcześni intelektualiści lokalni odkrywają, re-interpretują i re-kreują przeszłą rzeczywistość, chcąc za wszelką cenę odciąć się od spuścizny po systemie sowieckim.

Naszym zamiarem nie jest jednak wskazanie „ciemnizycieli”, lecz zwrócenie uwagi na problemy przeszłości i ich współczesne skutki. Albowiem tylko dialog i uwrażliwienie każdej ze stron konfliktu są w stanie pomóc w stworzeniu pokojowych warunków wspólnej egzystencji na danym obszarze — nie tylko różnych grup etniczno-narodowych, ale również odmiennych pamięci.

GALIZIEN, GALICJA CZY HAŁYCZYNA?

Ogłoszenie w gazecie:

Zamienię bogatą historię i kulturę na inne położenie geograficzne¹⁸

Zgodnie z twierdzeniem Edwarda Saida o kolonializmie, będącym rezultatem imperializmu, możemy mówić dopiero w wieku XIX. W jego wyniku centra potęg europejskich podporządkowywały inne terytoria na świecie celem czerpania z nich korzyści oraz osiedlania swoich mieszkańców. *De facto* niemożliwym jest kolonializm bez imperializmu, gdyż oba pojęcia są ze sobą ściśle związane — wzajemnie z siebie wynikając

¹⁸ Cyt. za: O. Hnatiuk, *Galicja w Europie Środkowej*, „Borussia” 2003, nr 31, s. 56.

i uzupełniając się. Trudno więc przykładowo postrzegać Rzeczpospolitą jako państwo realizujące politykę kolonialną na ziemiach ruskich, tak jak to próbował ukazać choćby wspomniany już wcześniej Daniel Beauvois. W ramach narodu szlacheckiego równie miejsce zajmowali bowiem zarazem panowie polscy, jak i ruscy, i mimo rywalizacji na tle religijnym, przedstawiciele obu kultur partycypowali we władzy w takim samym stopniu. Haliccy bojarowie, po inkorporacji Rusi Czerwonej do państwa Kazimierza Wielkiego, która w swym charakterze bynajmniej nie przypominała podbojów hiszpańskich w Ameryce, zostali zrównani w prawach ze szlachtą polską. Podobnie zresztą było po włączeniu Ukrainy do Korony wskutek unii lubelskiej w 1569 r. Najistotniejsze jednak jest, że poziom cywilizacyjny pomiędzy Polską i Rusią Halicką nie był tak zróżnicowany jak w przypadku różnic np. między Anglią a Indiami. Aleksander Fiut pisał:

Trudno jednak Rzeczypospolitą nazwać imperium! I czy określenie „kolonizacja” jest tutaj w ogóle adekwatne? Może wolno mówić o swego rodzaju „aksamitnej” kolonizacji, ale tylko w obrębie Wielkiego Księstwa Litewskiego, bo przecież nie na ziemiach Ukrainy, które przez wieki spływały krwią. Nie sposób przeoczyć faktu, że dla wielu Litwinów, po dziś dzień, Jagiełło jest symbolem zdrady narodowej, a unia lubelska to synonim utraty państwowej suwerenności. Albo: co polscy historycy postrzegają jako bunty chłopskie rozsadzające od wewnątrz Rzeczpospolitą, historycy ukraińscy, przeciwnie, uważają za pierwsze oznaki budzenia się narodowej świadomości i dążenia do politycznego samostanowienia¹⁹.

Właśnie budzenie się narodowej świadomości stanowi kolejny aspekt, dla którego powinniśmy zarzucić myślenie o kolonializmie dla okresu nowożytnego w Polsce. Mówienie o narodowości dla tego okresu zamyka się w obrębie pojęcia narodu politycznego, do którego należeli przedstawiciele warstwy uprzywilejowanej niezależnie od swego pochodzenia etnicznego. *Natione Polonus* był zarówno pan spod Krakowa jak i spod Halicza, mimo iż mówili oni innymi językami i byli odmiennego wyznania. Najlepszym tego przykładem jest postać całkowicie świadomego swych wyborów politycznych Stanisława Orzechowskiego z Przemyśla, grekokatolickiego duchownego i pisarza renesansowego. Podkreślał on swoje pochodzenie bardzo często podpisując swe dzieła takimi pseudonimami jak: „Roxolanus” czy „Rutenus”. W jednym z listów do Jana Franciszka Commendoniego podkreślał nawet, że jego, jakby powiedział Stanisław Ossowski, prywatną ojczyzną jest właśnie Ruś²⁰. Równocześnie jednak cała twórczość polityczna Orzechowskiego była poświęcona ojczyźnie politycznej (wg St. Ossowskiego — ideowej) — Rzeczypospolitej. Czym innym była tożsamość etniczna, czym innym państwowa — w tej epoce równoznaczna z pojęciem narodowości. Pojęcie narodu jako wspólnoty wynikającej nie z sensu polityczno-prawnego a etnicznego, staje się aktualne dopiero od epoki oświeceniowej, zwłaszcza zaś w wieku XIX i XX, kiedy to w całej Europie zachodziły procesy kształtowania się nowoczesnych narodów²¹. Do tego czasu większa część społeczeństwa, w tym przede wszystkim chłopci, pozostawała obojętna wobec kwestii poczucia narodowego. Jeśli ktoś nie sprawował funkcji publicznej, to z reguły jego tożsamość raczej wiązała się z przywiązaniem do wyznania lub wspólnoty lokalnej, w której egzystował. To drugie zjawisko występowało na prowincji do póź-

¹⁹ A. Fiut, *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6 (84), s. 154.

²⁰ S. Orzechowski, *Wybór pism*, Wrocław 1972, s. XIII, s. 620. W oryginale: „Roxolania patria est mihi, ad flumen Tyram, Dnestrum vocant accolae [...]”.

²¹ Szczególnie zob.: T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999.

nych lat XIX wieku. Na przykładzie miasteczek wschodniogalicyskich znakomicie to udowodniła w ostatnim czasie Jadwiga Hoff. Pisała ona o fakcie zgodnego współzycia przedstawicieli różnych kultur, wyznań i grup etnicznych w ramach miejskich wspólnot aż do czasu upowszechnienia się ideologii narodowych w drugiej połowie XIX wieku²². Trudno więc mówić o praktykach kolonialnych przedstawicieli jednej grupy etnicznej, reprezentującej „centrum” w stosunku do drugiej grupy, mającej działać na peryferiach, bo takich podziałów w Galicji nie było. Panowała struktura społeczeństwa feudalnego i choć „żywiół polski” był bez wątpienia silniejszy, to jednak po drugiej stronie znajdowali się nie tylko Rusini, ale i sami budzący się w swej tożsamości narodowej polscy chłopci. W przypadku województwa ruskiego, określanie relacji polsko-ruskich jako stosunków kolonialnych jest interpretacją wysoce kontrowersyjną.

Inaczej wygląda kwestia objęcia we władanie Galicji przez monarchię austriacką w okresie rozbiorów 1772 i 1795 r. Przede wszystkim zajęte przez wojska obcego państwa terytorium stało się zdobyczą, a władzę administracyjną przejęli urzędnicy wywodzący się z obcej kultury. Absolutyzm funkcjonujący w państwie Habsburgów był formą polityczno-prawną dalece odbiegającą od praw przysługujących warstwie uprzywilejowanej w I Rzeczypospolitej. Szlachta, stanowiąca niegdyś naród polityczny, w nowych realiach nie posiadała żadnego wpływu na władzę. Również duchowieństwo znalazło się w o wiele gorszym położeniu niż przed laty. Reforma józefińska wymogła likwidację wielu klasztorów, przejęcie części skarbu oraz związanie Kościoła z administracją państwową. Równolegle rozpoczęła się germanizacja ludności poprzez wprowadzenie języka niemieckiego do szkół i urzędów²³. Zmiana przynależności państwowej dała się we znaki przedstawicielom galicyjskich elit. Odnaleźć się w nowej rzeczywistości bynajmniej nie pomagały Stany Galicyjskie dysponujące stosunkowo niewielkimi prerogatywami.

Z punktu widzenia dyskursu kolonialnego najistotniejszy wydaje się napływ austriackiej kadry urzędniczej do Galicji. To właśnie urzędnicy wprowadzali nowe rozwiązania administracyjne w kraju i także oni pozostawiali świadectwa źródłowe na temat swojego stosunku do przyłączonej do monarchii nowej prowincji. Maria Kłańska przed kilkunastoma laty poddała wnikliwej analizie pamiętniki, listy i innego typu publikacje zawierające opis Galicji. Wyłania się z nich negatywny stosunek Austriaków wobec mieszkańców nowego kraju koronnego, traktowanego jak „Pół-Azja” — według słów znanego pisarza Karla Emila Franzosa.

W pismach austriackich, ich twórcy niejednokrotnie postrzegali swoją rolę jako niesienie kaganka oświaty niecywilizowanym mieszkańcom tej części Europy²⁴. Często pisarze ci, opisując Galicję, próbowali ją ukazać jako przykład zagrożenia cywilizacji Zachodu przez *barbaricum*, jaki stanowiąc miała cała Słowiańszczyzna. W takim tonie utrzymywał swe dzieło m.in. Zerboni di Sposetti²⁵. Z drugiej strony ukazywano zabór austriacki jako egzotyczną krainę. Jak pisała Maria Kłańska:

²² J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*, Rzeszów 2005, s. 139.

²³ Z. Fras, *Galicja*, Wrocław 2000, s. 28.

²⁴ M. Kłańska, *Z daleka od Wiednia. Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych*, Kraków 1991, s. 19.

²⁵ Tamże, s. 48.

Chcąc uzyskać poczytność, autorzy opuszczali bądź bagatelizowali te zatem elementy, które łączyły Galicję z pozostałymi krajami europejskimi, a eksponowali element „azjatycki”, orientalny, to, co mogło w czytelnikach wywołać dreszczyk grozy i utrzymać ich w napięciu przy lekturze nawet mniej udanego tekstu²⁶.

Takie ujmowanie tematu prowadziło do narodzin negatywnych stereotypów o ludności zamieszkującej Galicję. Polacy w oczach habsburskich urzędników byli narodem szlacheckim, gnębiącym chłopów, Rusini zaś narodem popów i hajdamaków. Nie lepiej na tym tle wypadła ludność żydowska stanowiąca znaczny procent społeczności małomiasteczkowych. Autorzy często wyciągali sensacyjne opowieści i przedstawiali je w swych dziełach jako autentyczne historie. Chętnie ukazywano biedę, przywary i okrucieństwo ludności galicyjskiej.

Choć początkowo austriacy urzędnicy nie widzieli różnicy między Polakami i Rusinami, to od Wiosny Ludów zaczęli wspierać ruskie postulaty narodowe, osłabiające polskie działania polityczne. Zrodziło to nawet przekonanie, iż Rusinów stworzył gubernator Galicji, Franz Stadion w 1848 roku²⁷. Świadoma swej narodowości ludność polska, wierząc w odrodzenie Rzeczypospolitej w jej dawnych granicach, nie chciała zaakceptować odrębności sąsiedniego narodu, później zaś — prawa Ukraińców do posiadania państwa z ziemiami wchodzącymi niegdyś w skład I RP.

Z jednej strony można by zaryzykować tezę, iż w Galicji powstał problem „skolonizowanych kolonizatorów”. Kolonizatorem w tym układzie byłaby Austria, skolonizowanymi Polacy, skolonizowanymi Rusini. Możliwa też jest inna konstelacja — kolonizator Austria i skolonizowane „tubylcze plemiona” Polaków i Rusinów. Pojawia się wówczas „układ trójkąta”, w którym Austria pozornie nie uczestniczy, a *de facto* rozgrywa konflikt polsko-ruski dla własnych celów. Badaczowi kolonizacji hiszpańskiej w Ameryce automatycznie niejako nasuwa się przykład wykorzystania przez Hernana Cortesa plemion środkowoamerykańskich przeciw zniechęconym Aztekom. Oczywiście analogia ta jest zbyt daleko posunięta, niemniej jednak pewne procesy w polityce zachodzą niezależnie od epoki i realiów, w których mają miejsce. Podobnie w Galicji rok 1848, a później okres I wojny światowej stał się przykładem realizacji dewizy *divide et impera*.

Rok 1918 przyniósł nową rzeczywistość — do walki o swoje państwo na terenie dawnej Galicji stanęli zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, a wojna, która wybuchła między dwoma narodami stała się podstawą dla mitów budujących tożsamość obu nacji w XX wieku: mitu Orląt Lwowskich oraz mitu Strzelców Siczowych i Ukraińskiej Halickiej Armii. Co ciekawe, wojna o Galicję Wschodnią bynajmniej nie przypominała ani wojen kolonialnych, ani nawet innych wojen w tym okresie, w których przeciw sobie stawały dwa narody. W trakcie rozejmów zdarzało się nawet, iż żołnierze obu stron spotykali się, bratali a nawet wspólnie fotografowali²⁸. Niejednokrotnie byli bowiem sąsiadami z tej samej ulicy czy kamienicy, i w tej sytuacji trudno ich posądzać o szczególną gorliwość w strzelaniu do siebie nawzajem. Sytuację zmieniało dopiero nadejście wojsk polskich

²⁶ Tamże, s. 23.

²⁷ Z. Fras, dz. cyt., s. 149–151.

²⁸ Zob. np. J. Geiła, *Ruski miesiąc 1/XI–22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*, Lwów [1919], fot. na wkładce przed s. 129.

spoza Galicji Wschodniej, mniej wrażliwych na ukształtowane tam od wieków stosunki sąsiedzkie.

Jak słusznie zauważa Robert Traba, to właśnie „obrona Lwowa” stała się jednym z centralnych mitów fundacyjnych II Rzeczypospolitej²⁹. Z drugiej strony konieczność walki o miasto, które dotychczas niepodważalnie było uważane za polskie, stała się „początkiem identyfikowania Lwowa nie tylko jako miasta kresowego, ale jako wręcz polskiej kresowej twierdzy”³⁰. Wojna o Galicję Wschodnią była ukoronowaniem procesu przemiany znaczenia Lwowa jako wielokulturowej metropolii w miasto na skrzyżowaniu przeciwstawnych aspiracji państwowych dwóch zamieszkujących go nacji. Eskalacja dwóch nacjonalizmów, rozwijanych głównie przez polskie i ukraińskie środowiska narodowe od końca XIX wieku (warto wspomnieć strajki na Uniwersytecie Lwowskim, zabójstwo namiestnika Galicji — Andrzeja Potockiego, czy też inne ekscesy w sferze życia publicznego i prywatnego) znalazła ujście w 1918 r. w postaci możliwości jawnej demonstracji sił.

Dlatego też kult bohaterstwa „orląt lwowskich” i równoczesne wykluczenie z dyskursu publicznego „niewdzięcznych” Ukraińców owocowało rodzącym się ich dystansem wobec państwa, w którym przyszło im żyć po 1918 roku. O „języku zwycięzcy” świadczyć może zarówno wprowadzenie nowomowy z określeniem Małopolska Wschodnia, jak i sposób opowiadania o wydarzeniach z lat 1918–1919 na łamach podręczników do historii, w mediach czy literaturze. Przykładowo Józef Belina Chołodecki w publikacji wydanej już kilka lat po wojnie pisał z dumą ze zwycięstwa i pogardą dla pokonanych:

Radosnym, pogodnym był dla Lwowa dzień 22 listopada. «Lwów nasz!» rozbrzmiewało echo po całym obwodzie miasta i przedmieść, a tysiące, mnogie tysiące wyległy na ulice, zbroczone jeszcze krwią niewinnie pomordowanych ofiar ukraińskiej dziczy³¹.

Tego typu publikacji było wiele, podobnie rozpisywały się o Ukraińcach gazety polskie w całym kraju. Dlatego też zaprojektowany w 1921 r. Cmentarz Orląt Lwowskich, stał się przede wszystkim pomnikiem jednej, zwycięskiej strony konfliktu — polskiej. „Ukraińscy obrońcy” Lwowa spoczęli w znacznie skromniej prezentującej się kwaterze na cmentarzu Janowskim. Wartym podkreślenia jest fakt, że monumentalnego „memoriału”, dorównującego rozmachem obiektowi polskiemu Ukraińcy doczekali się dopiero w latach 90. minionego stulecia³². W czasach II RP nie było możliwe tak wyniosłe uczczenie ofiary złożonej przez wrogą (przegraną) stronę konfliktu, a w czasach sowieckich zwalczano wszelkie elementy ukraińskiej historii, mogące być inspiracją dla polityki niezależnej wobec ZSRS. Ten skrawek Cmentarza Łyczakowskiego już niemal od wieku stanowi miejsce rozgrywek polityki pamięci. W czasach sowieckich starano się wymazywać pamięć zarówno polską (np. poprzez dewastację Cmentarza Obrońców Lwowa),

²⁹ R. Traba, dz. cyt., s. 286.

³⁰ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1999, s. 104–105.

³¹ J. Białyńia Chołodecki, *Boje o Lwów*, [w:] *W obronie Lwowa i wschodnich kresów*, Lwów 1926, s. 41

³² W czasach trwania Związku Sowieckiego niemożliwym było wybudowanie cmentarzy bojowników o niepodległość Ukrainy z okresu 1918–1920 oraz 1943–1951. Zob. B. Czerkies, *Mogily wojenne na cmentarzach Galicji Wschodniej w XX w.*, [w:] *Sztuka cmentarna. Dokumenty*, red. O. Czerner, I. Juszkiewicz, Wrocław 1995, s. 178.

jak i ukraińską (nie dopuszczając do uczczenia poległych w walkach żołnierzy UHA). Jednakże walka o „właściwą” wersję historii toczy się nadal. Mimo oficjalnego otwarcia Cmentarza Orłąt przez prezydentów Polski i Ukrainy w 2005 r., po dziś dzień brama prowadząca do cmentarza jest zamknięta (trzeba iść od strony głównej bramy cmentarza Łyczakowskiego i przechodzić najpierw przez Memoriał UHA) i nie zezwolono na przywrócenie dwóch posągów lwów przed dawnym wejściem, gdyż to oznaczałoby uznanie, iż pochowani na cmentarzu walczyli „o Lwów”, a nie „przeciw Lwowowi”. Stąd też nie zgodzono się także na dawną nazwę tego obiektu — Cmentarza Obrońców Lwowa.

Szczególnie interesujące wydają się ponadto spory ukraińsko-polskie o miecz wyrzeźbiony zarówno na grobie upamiętniającym pięciu obrońców z Persenówki, jak i nad bramą tzw. panteonu chwały. Jest on bowiem częstokroć mylnie (albo celowo) interpretowany jako szczyt, a więc symbol wyprawy wojennej Bolesława Chrobrego do Kijowa w 1018 r. W rzeczywistości większość cmentarzy wojskowych, które „są wynikiem ideologizacji, myślenia o losie zbiorowości w kategoriach bytu państwowego”³³, a taki ma też charakter Cmentarz Obrońców Lwowa, odwołuje się do tradycji rycerskiej, stąd obecność na nich białej broni. Miecza jako szczyt nie określa ani międzywojenny przewodnik po cmentarzu³⁴, ani współczesna literatura fachowa³⁵. W tym wypadku nastąpiło zatem nadanie (albo dodanie) nowej warstwy symbolicznej elementowi o pierwotnie odmiennym znaczeniu. Interpretacja ta, będąca w zasadzie anachronizmem, znajduje jednak nieustannie zwolenników po obu stronach granicy, podsycając konflikt. Na przykład w czerwcu 2009 r. polskie media różnych opcji gwałtownie zareagowały, gdy deputowani lwowskiej rady obwodowej zagrozili usunięciem owego „szczytka” z cmentarza, co miało być odwetem za zniszczenie pomnika UPA postawionego na Chryszczatej w Bieszczadach bez uzyskania stosownych zezwoleń. Nadanie mieczowi znaczenia „szczytka” pozwala interpretować obecność państwa polskiego we Lwowie jako swoisty rodzaj imperializmu. W ten sposób deputowani rady próbują ukazać los tej części Ukrainy jako regionu „skolonizowanego” przez Polaków. Jednakże interpretacja ta została przyjęta bezkrytycznie przez polską opinię publiczną, głównie za sprawą polskich mediów bezpośrednio cytujących stronę ukraińską³⁶. Z drugiej strony „szczytka” odpowiada niektórym środowiskom w Polsce, gdyż autentycznie odzwierciedla myśl imperialną dawnej Polski³⁷.

³³ J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 292–293.

³⁴ *Przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa*, Lwów 1939, <http://www.lwow.com.pl/orleta/orleta39.html>, odczyt: 22 III 2010.

³⁵ S. S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 95, 195.

³⁶ Por.: *Bulwersująca groźba rady Lwowa wobec Polski*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Bulwersujaca-grozba-rady-Lwowa-wobec-Polski,wid,11249347,wiadomosc.html?ticaid=19da9>; *Pomnik UPA na Chryszczatej kontra Cmentarz Orłąt*, http://www.rp.pl/arttykul/40,324182_Pomnik_UPA_kontra_Cmentarz_Orlat_.html; *Ukraina: Pomnik UPA w Bieszczadach kontra Cmentarz Orłąt*, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,81048,6749584,Ukraina_Pomnik_UPA_w_Bieszczadach_kontra_Cmentarz.html; *Szczytka niezgody?*, http://www.polskieradio.pl/historia/tags/arttykul103462_szczytka_niezgody.html; *Lwów: Polski symbol na Cmentarzu Orłąt zostanie usunięty?*, http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/lwow_polski_symbol_na_cmentarzu_orlat_zostanie_usuniety_101232.html, odczyt: 22 III 2010.

³⁷ Do symboliki „szczytka” odwołują się zwłaszcza środowiska o orientacji narodowej. Miecz ten występuje chociażby w logotypach partii i organizacji politycznych, jak i w winietach ich organów prasowych.

Przykład Cmentarza Obrońców Lwowa w II RP, nie świadczy jednak o polityce kolonialnej ówczesnej Polski, ale raczej o nieumiejętności rozwiązywania przez polskie władze napięć narodowościowych. Powstałe wówczas antagonizmy wynikały nie tylko z przyjmowania przez Ukraińców radykalnych metod walki politycznej, w tym także terroru, ale także z postaw polskiego społeczeństwa, negatywnego stereotypu Ukraińca, jak i polityki samego państwa wobec najliczniejszej mniejszości narodowej w kraju. Postawy te stały się zaczynem agresywnego w swym charakterze nacjonalizmu ukraińskiego przed i w trakcie II wojny światowej. Bardzo ciekawie ilustrują to wspomnienia Zenona Wróblewskiego, żołnierza SS Galizien, z którym wywiad przeprowadziła Oksana Towariańska:

— *Jak się układały Pańskie relacje z polskimi rówieśnikami?*

Z rówieśnikami, no, wie Pani, bić się — biliśmy co drugi dzień albo i co dzień [uśmiech]. Dlatego, może my jeszcze nie odczuwali, nie mogę powiedzieć, że już wtedy byliśmy tacy, wie Pani, nacjonałiści czy coś w tym stylu... On sobie pozwolił wyzywać, czy ty jego, no to trzeba było się odwzajemnić. Biliśmy się, wie Pani, dosyć często. No i odczuwaliśmy, co tam dużo mówić. Podczas rozmów osób starszych. Przechodzili do nas czy też gdzieś chodziliśmy i skrajem ucha słyszało się, że Polacy, to jednak zaborcy. I dlatego biliśmy się już nawet ze studentami...

— *Czy może Pan powiedzieć, na jakim tle te konflikty powstawały?*

Na różnych, na różnych. Były na przykład na tle językowym. „Idziesz ulicą, rozmawiasz po ukraińsku”. Ja nie chcę powiedzieć, że to było na każdej ulicy i każdego dnia — broń Boże! Idzie, słyszy, że po ukraińsku rozmawiamy, no nie. No to on odwraca się i wyzywa cię: „O ty kabanie!”... Odwraca się [śmiech] — i po pysku, jak się mówi. On ci odda, a ty jemu. To po pierwsze, a po drugie, wie Pani, było jakby dla zasady — nasza szkoła, obok z nami polska. Oni żeby przejść do swojej szkoły, koło naszej musieli iść. No to my wychodzimy, i zaczynamy ich, wie Pani, szturchać. No, to jeszcze jako mali chłopcy. No a tak, żeby tak aż bardzo wszystko świadome, wiesz, że to trzeba jego bić, bo on Polak — to tak, to nie. Prawda, to co oni, na przykład, pewnego razu, nie pamiętam, to był [19]36 albo [19]37 rok, to oni nam całą szkołę, ale to byli polscy studenci. <...> I oni byli tacy bardzo silni nacjonałiści, i oni chcieli, jak raz pan Żyrinowski mówi, że „Rosja tylko dla Rosjan”, tak i oni mówili „Polska tylko dla Polaków”. To taka była organizacja u nich — „Falanga”. To oni szli takimi wielkimi grupami ulicami i krzyczeli po polsku „Falanga bije, Falanga czuwa, Falanga Żydów z Polski usuwa”. [...] szli i po drodze napadali na sklepy i ukraińskie, i żydowskie. <...> Tak, to było takie. Polacy trochę pokazywali, że oni są taką rasą, władzą”³⁸.

Rzezie ludności cywilnej, jakie nastąpiły w trakcie II wojny światowej, stanowiły eskalację trwającego już od dłuższego czasu konfliktu³⁹. Ukraińskie koncepcje nacjonalistyczne, operujące hasłami Wielkiej Ukrainy, i to wyłącznie etnicznie ukraińskiej, były więc echem nie tylko niemieckiego nazizmu czy włoskiego faszyzmu, ale również polskiego szowinizmu z okresu przedwojennego. Nie należy jednak postrzegać czystek etnicznych dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów na cywilnej ludności polskiej

³⁸ О. Товарианська, *Усні історії колишніх вояків дивізії «Галичина». Інтерв'ю з Зеноном Івановичем Врублевським*, „Схід-Захід. Історико-культурологічний збірник“ 2008, вип. 11–12, с. 316.

³⁹ Zob. G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, Seria Wschodnia; tenże, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.

w Galicji Wschodniej i na Wołyniu jako przykładu postkolonialnej reakcji. Byłoby to bowiem równoznaczne z przeniesieniem winy ze sprawców na ofiary, reprezentujące ten sam naród, który dyskryminował przed wojną ludność ukraińską. W ten sposób dokonano by usprawiedliwienia popełnionej zbrodni, a to jest niedopuszczalne zarówno z historycznego, jak i przede wszystkim moralnego punktu widzenia.

Polityka przedwojennego państwa polskiego wobec Galicji, nawet gdyby miała być rozpatrywana jako kolonialna, w żaden sposób nie dorównuje działaniom okupacyjnych władz niemieckich i sowieckich na tym terytorium. Współpraca Stepana Bandery z niemieckim wywiadem oraz późniejsze współdziałanie Ukraińców z wojskiem III Rzeszy (m.in. w ramach dywizjonu SS Galizien), nasuwa pytanie, czy okupowana od 1941 r. przez Niemców Galicja była „niemiecką kolonią”, czy sojusznikiem Berlina? Z jednej strony utworzony Dystrykt Galicja został włączony do Generalnego Gubernatorstwa, które pełniło rolę zaopatrzeniową wobec gospodarki III Rzeszy. Obie galicyjskie nacje pełniły wówczas funkcję taniej siły roboczej na rzecz państwa niemieckiego, z czym wiązało się m.in. wykorzystywanie tzw. osterbajterów — przymusowych robotników wysyłanych na roboty do Niemiec⁴⁰. Z drugiej strony, miejsce Ukraińców w tym układzie było nieco lepsze aniżeli Polaków. Wyrazem tego było szkolnictwo: w szkołach w GG uczyło się 500 tys. ukraińskich dzieci, podczas gdy polskich było zaledwie 31 tys. Także dostępność kartek żywnościowych, możliwość prowadzenia towarzystw kulturalnych, posiadania własnej policji i tworzenia wojska w ramach struktur III Rzeszy świadczyły o uprzywilejowanej sytuacji Ukraińców⁴¹. Ostatecznie jednak sny o nadaniu przez Hitlera Ukraińcom państwowości nie ziściły się.

Całkowitą zmianę rzeczywistości przyniosła kontrofensywa Związku Sowieckiego w latach 1944–1945. Zajęcie Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną oznaczało jej włączenie do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Region ten był najbardziej wysuniętym na zachód integralnym fragmentem sowieckiego imperium — w przenośni i dosłownie. Przeszłość Galicji, z jej austriackim i polskim dziedzictwem, mit „ukraińskiego Piemontu”, ale przede wszystkim tradycje polityczne⁴² powodowały, iż region ten znacząco odstawał od reszty ziem największego państwa na świecie. Szybko przystąpiono do całkowitej sowietyzacji kraju i jego „odpolaczenia”. Najpierw przeprowadzano akcję wysiedlenia ludności polskiej, na której miejsce sprowadzono ukraińskich chłopów ze wschodniej Ukrainy oraz ludność ukraińską i łemkowską z Podkarpacia. Jak w znakomitym eseju pt.: *Galicja między Wschodem a Zachodem* pisze Mykoła Riabczuk, przystąpiono do „politycznej neutralizacji reakcyjnego elementu” poprzez politykę wymiany ludności. Do lat 50. liczba Rosjan wzrosła we Lwowie z zera do 35 %, liczba Ukraińców z 20 do 45%, a liczba Polaków zmalała z 50% niemal do zera⁴³.

⁴⁰ Т. Пастушенко, *Будні українських оstarбайтерів: боротьба за виживання* <http://www.history.org.ua/JournALL/journal/2005/6/12.pdf>, odczyt: 18 III 2010; Т. Лапан, *Вербубання і депортація населення з України до Німеччини та умови його праці і побуту у неволі (1939–1945 рр.)*, дис. канд. іст. наук, Львів 2005.

⁴¹ K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005, s. 566–571.

⁴² Chodzi tu zarówno o działalność ruskich posłów Sejmu Krajowego, przywódców politycznych Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz działalność ukraińskich partii politycznych w II RP, jak i w końcu aktywność ukraińskich nacjonalistów.

⁴³ M. Riabczuk, *Dwie Ukrainy*, s. 172.

Równoległe zapoczątkowano politykę wymazywania pamięci. Jej głównym celem stały się ślady polskości — pomniki, nazwy ulic, zabytki (w tym wypadku zwłaszcza Cmentarz Obrońców Lwowa) oraz Kościół rzymskokatolicki. Nie inaczej było jednak z Ukraincami. Przyłączenie Hałyczyny do reszty ziem ukraińskich, będące realizacją marzenia ukraińskich działaczy politycznych z obu stron Zbrucza, nie oznaczało jeszcze możliwości swobodnego pielęgnowania kultury ukraińskiej. Wraz z depolonizacją nie następowała bowiem „reukrainizacja”, ale sowietyzacja. Walczono z wszelkimi przejawami ukraińskiej-narodowej wizji tożsamości i pamięci tego regionu. Dotyczyło to całości życia społecznego. Przykładem mogą być zarówno procesy ukraińskich działaczy niepodległościowych, jak i walka z Cerkwią greckokatolicką, mającą fundamentalne znaczenie dla utrzymywania ukraińskiej tożsamości narodowej.

Największą jednak stratą dla miast wschodniogalicyskich stało się zniszczenie ich dotychczasowego, wielokulturowego kolorytu. Przykładowo Lwów przestał być miastem kilku nacji i obrządków, przeistaczając się w typowe, sowieckie blokowisko z zabytkową starówką.

Przesunięcia granic, zmiany ustrojowe, jakie zaszły na terenie Galicji Wschodniej w latach 40. i 50. XX w, ciężko porównać do jakiegokolwiek kolonializmu. Galicję Wschodnią władza sowiecka skolonizowała bowiem nie tylko Rosjanami, ale przede wszystkim Ukraincami, a ludność w tym układzie prześladowana nie została skolonizowana, tylko całkowicie wysiedlona za nowopowstałą granicę. Ponadto ofiarą byli tu nie tylko deportowani Polacy, ale również przysłani na ich miejsce Ukraińcy. Ci ostatni, bynajmniej nie godzili się na „wykorzenienie” z Podkarpacia. Podobieństwo obu pamięci, polskich i ukraińskich przesiedleńców, znakomicie oddają artykuły Hałyny Bodnar i Aliny Doboszewskiej w „Krakowskim Piśmie Kresowym”⁴⁴. Reasumując, nastąpiła zatem kolonizacja, jednak nie wiązała się ona z ujarzmieniem rdzennej ludności. Wyjątek stanowili tu tylko sami Ukraińcy, będący zarówno kolonizowanymi, jak i kolonizatorami.

Galicję Wschodnią kolonizowano jednak nie tylko ludźmi, ale także nowym światem wartości i ideą „człowieka sowieckiego”. Projekt ten w ostatecznym rachunku nie przyjął się, gdyż jak pisze M. Riabczuk:

przybysze ze wschodniej Ukrainy nie wykonali powierzonego im zadania: zamiast zgodnie ze zwyczajem panującym w Kijowie, Charkowie czy Odessie poddać się rusyfikacji, ci ludzie w duże mierze (re)ukrainizowali się; parafrazując tytuł znanej książki Eugena Webera — „z chłopów stawali się Ukraincami”⁴⁵.

Jak się okazało, to właśnie Lwów i Galicja były najsilniejszymi ośrodkami niezależnej myśli ukraińskiej i to one oddziaływały na całą Ukrainę Sowiecką w drugiej połowie XX wieku. Niemniej jednak władzom sowieckim w znaczącym stopniu udało się „skolonizować” krajobraz tego obszaru, język ludności tu żyjącej (z wyjątkiem może Lwowa i Tarnopola), a w końcu nawet życie codzienne, trendy, modę i media. Do dziś, podróżując po Zachodniej Ukrainie, napotkać można monumenty Wielkiej Wojny Ojczyźnia-

⁴⁴ Por. H. B o d n a r, „Mała ojczyzna” w świadomości Ukraińców przesiedlonych z Polski po II wojnie światowej oraz A. Doboszewska, *Pamięć przesiedlonych. Obraz Ukrainy i Ukraińców w świadomości mieszkańców wsi Jugów na Dolnym Śląsku*, „Krakowskie Pismo Kresowe” 2010, nr 2, s. 119–127 i 129–152.

⁴⁵ M. R i a b c z u k, *Dwie Ukrainy*, s. 172.

nej; rosyjska jest też większość książek w księgarniach, podobnie jak media (np. gry komputerowe, płyty z muzyką, filmy). Wciąż łatwiej i taniej jest też dojechać ze Lwowa do Moskwy, aniżeli np. do Wiednia czy Warszawy. Ziemie Galicji Wschodniej, tak jak i reszta Ukrainy, nieustannie pozostają w orbicie oddziaływania rosyjskiej, tudzież post-sowieckiej kultury.

PAMIĘĆ, KTÓRA DZIELI

Dominacja kulturowa, a następnie sam proces walki z jej pozostałościami, swoje odzwierciedlenie znajduje zwłaszcza w pamięci społeczeństwa i w odgórnych działaniach, mających na celu jej ukształtowanie. W przypadku dawnej Galicji Wschodniej (czyli dzisiejszej Zachodniej Ukrainy), problemem jest nie to, co powinno być oficjalną wersją historii społeczeństwa postsowieckiego/postkolonialnego, ale ambiwalencja, która w nim funkcjonuje. Pamięć bowiem dzieli nie tylko Polaków i Ukraińców z Zachodniej Ukrainy, albo Ukraińców i Rosjan ze Wschodniej, ale przede wszystkim samych Ukraińców w ramach ich wspólnoty narodowej.

Nawet najbardziej demokratyczne państwo narzuca swoje wzorce kulturowe, by „ujednoczyć” pamięć zbiorową. Dlatego też symbolika z czasów dawnych jest świadomie kształtowana przez wybór odpowiednich momentów czy wątków z dziejów kraju⁴⁶. Symbole współczesnej Ukrainy są na pierwszy rzut oka tymi samymi, które przyjął rząd UNR w latach 1917–1918: trójzab Rurykowiczów, błękitno-żółta flaga narodowa i hymn *Shche ne wmerla Ukrainina...* Gdyby jednak przyjrzeć się im bliżej, zauważymy jak bardzo różnicują one społeczeństwo. Wielość symboli sowieckich, nacjonalistycznych oraz tych nawiązujących do wywodzącej się z okresu carskiego idei Małej Rosji sprzyja jedynie zróżnicowaniu orientacji ideowych w społeczeństwie ukraińskim⁴⁷. Pamięć społeczna Ukraińców jest w trakcie tworzenia (*in statu nascendi*). Ukraińcy wciąż bowiem szukają korzeni własnej tożsamości i równolegle je odnajdują w całkowicie sprzecznych tradycjach historycznych. Można powiedzieć, że państwo ukraińskie znajduje się w tej samej fazie przejściowej, którą inne społeczeństwa osiągnęły już na początku lat 90. ubiegłego wieku⁴⁸.

Upadek imperium sowieckiego i proklamowanie niepodległości Ukrainy w 1991 r. bezlitośnie ujawniły spustoszenia, pozostałe w spadku po komunizmie. Pierwsze konfrontacje ze spuścizną sowiecką w sferze ideowej obnażyły brak jedności, ogrom dylematów i wizji dalszej drogi wśród elity politycznej kraju⁴⁹. Część animatorów ruchu narodowego w tym okresie, jak twierdzi Ola Hnatiuk, niechętnie odnosiła się do wskrzeszania różnorodności kulturowych w obawie przed „konfliktem pamięci”⁵⁰. Pragnienie unifikacji ukraińskiej tożsamości zmuszało więc do wypracowania wspólnej i w miarę spójnej wizji przeszłości młodego państwa środkowoeuropejskiego. Ważnym i towarzy-

⁴⁶ A. J. Motyl, *Dilemmas of Independence. Ukraine after Totalitarianism*, New York 1993, s. 85–87.

⁴⁷ E. Wilson, dz. cyt., s. 237

⁴⁸ O. Левкова, *(У)мови само-(за)буття*, <http://www.ji.lviv.ua/n40texts/levkova.htm>, odczyt: 14 XI 2003.

⁴⁹ B. Osadczyk, *Ukradziona pamięć*, [w:] *Pamięć. Wyzwanie dla nowoczesnej Europy*, red. R. Traba, Olsztyn 2008, s. 113.

⁵⁰ O. Hnatiuk, dz. cyt., s. 52.

szącym temu (?) elementem był problem przywracania godności narodowej. Centralne miejsce w dyskursie publicznym zajęły więc: dziedzictwo narodowe i martyrologiczna wizja dziejów. W odpowiedzi na to powstał tzw. kontrdyskurs, reprezentowany przez zwolenników zachowania dominacji rosyjskiego języka i kultury. Nie chodziło jednak o wsparcie dla minionego systemu, lecz o negację powstającej nowej (czy też nowych) tożsamości ukraińskiej w jej galicyjskim wydaniu⁵¹.

Mimo że proces unarodowienia przestrzeni politycznej i kulturowej na Ukrainie nie był ani zupełny, ani nawet systematyczny, problem ukształtowania się narodu dla władzy państwowej stanowił kwestię o istotnym znaczeniu. Lata niepodległości stworzyły dyskurs „potrzebnej pamięci”, który akceptowali uczestnicy i komentatorzy ukraińskiego życia społeczno-politycznego, na skutek czego szkolny program nauczania historii został nasycony wątkami narodowymi/nacjonalistycznymi. W tym samym kierunku, choć ze znacznie mniejszym sukcesem, odbyły się zmiany w ukraińskiej symbolice narodowej, kanonie świąt i rytuałów politycznych, które odzwierciedlają zaaprobowaną przez polityków wersję historii narodowej⁵².

Jednakowoż poczucie wspólnej tożsamości narodowej, nie stało się jak dotąd jedynym lub przynajmniej dominującym elementem łączącym Ukraińców. Ani Leonid Krawczuk, ani Leonid Kuczma w okresie swej prezydentury nie potrafili ujednoczyć pamięci społeczeństwa ukraińskiego, rozdzielonego przez odmienności doświadczeń historycznych. Wielkie, aczkolwiek daremne nadzieje na ideologiczne oderwanie się od spuścizny sowieckiej pamięci pokładano w Pomarańczowej Rewolucji⁵³.

Mimo niekonsekwencji, politykę pamięci władz ukraińskich w okresie prezydentury Wiktora Juszczenki (2005–2010) można określać jako próbę narzucenia ukraińskiej narracji historycznej. Posunięcie to było niezbędne dla legitymizacji sił, które przysły do władzy po pomarańczowej rewolucji. Metody nie zaskoczyły swą skutecznością, natomiast wywołały rezonans wśród antypomarańczowej opozycji, która z kolei zaczęła wykorzystywać historię w propagandzie ideologicznej, apelując do wschodnioukraińskiego doświadczenia historii.

Wraz z przejęciem władzy, Wiktor Juszczenko stanął pomiędzy dwiema przeciwstawnymi sobie siłami. Z jednej strony jego zachodnioukraińscy sprzymierzeńcy — narodowi demokraci — spodziewali się po nim ostatecznego odejścia od sowieckiej spuścizny ideologicznej, z drugiej natomiast musiał dbać o swój wizerunek w oczach tych, którzy podczas wyborów opowiadali się za innym kandydatem na prezydenta Ukrainy. Często jednak bywa, że próba zadowolenia dwóch diametralnie przeciwnych grup politycznych, naraża polityka na utratę popularności u każdej z nich. Niezadowolenie narodowych demokratów wynika z tego, że Juszczenko nie usunął z kanonu pamięci historycznej kamienia węgielnego sowieckiej narracji historycznej — Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Takie posunięcie jest jednak zrozumiałe, zważywszy na rodzinne doświadczenie historii tego prezydenta Ukrainy. Już w trakcie kampanii wyborczej Juszczenko niejednokrotnie podkreślał, że jego ojciec walczył w szeregach Armii Czerwonej przeciwko „faszystow-

⁵¹ Tamże, s. 53.

⁵² С. Грачова, *Пам'ять, контрапам'ять і політика*, http://krytyka.kiev.ua/articles/s.9_11_2006.html, odczyt: 25 II 2007.

⁵³ М. Рябчук, *Культура пам'яті та політика забуття*, „Критика” 2006, вип. 1-2, http://krytyka.kiev.ua/articles/s.7_1-2_2006.html, odczyt: 24 V 2007.

skiej nawale” i trafił jako jeńiec wojenny do obozu w Auschwitz. Po wyborach historia ta przywoływana była również w licznych przemówieniach prezydenta. Stanowiła ona moralne uzasadnienie jego niezgody na wyeliminowanie Dnia Zwycięstwa z kanonu świąt państwowych⁵⁴.

Pamięć narodu jest polem walki nie tylko w czasie rewolucji lub zmian systemu państwowego. Zrujnowanie starych i stworzenie nowych pomników — to tylko najbardziej oczywisty i widoczny przykład tego procesu. Dość często bywa też tak, że różne społeczności jednocześnie są związane z tym samym „miejscem pamięci”, co powoduje szereg sprzeczności i konfliktów, czego przykładem są kombatanci UPA i Armii Czerwonej.

O tym, jak bardzo pamięć tych formacji zbrojnych dzieli społeczeństwo ukraińskie, najlepiej świadczą poniższe relacje:

Weteranów Armii Czerwonej i UPA już od dawna dzielą obchody: sowieccy weterani Dzień Zwycięstwa obchodzą 9 maja, kombatanci UPA zaś 14 października w dniu powołania Ukraińskiej Powstańczej Armii. Zdarza się też, że obchody te kończą się otwartym starciem. Na przykład w maju 1997 roku obchody Dnia Zwycięstwa we Lwowie skończyły się bójką.

Przed obchodami utworzenia UPA w 1992 roku szereg obwodowych rad zwrócił się do Verchownej Rady z petycją o utworzenie pojęcia „wojny narodowo-wyzwoleńczej 1920–1950”. W odpowiedzi na to, Organizacja Weteranów Ukrainy wyraziła protest przeciwko banderyzacji Ukrainy⁵⁵.

Wydawałoby się, że niezgoda ta będzie istnieć tak długo, jak długo żyją najstarsze pokolenia uczestniczące w II wojnie światowej. Nie jest to jednak jedyny warunek. O wiele istotniejszy problem, który się rysuje, to brak potępienia obu fatalnych w skutkach ideologii, których narzędziem stała się ludność ukraińska w trakcie II wojny światowej. W przypadku Ukrainy Zachodniej nastąpiło złanie ideologii nacjonalistycznej z poczuciem patriotycznego obowiązku. Jest to zjawisko typowe dla narodowości pozbawionych własnej państwowości. Nie obserwuje się zatem potępienia ukraińskiego nacjonalizmu, ale wręcz przeciwnie — tradycja ta przesiąka do życia społecznego i jest pozytywnie wartościowana. Stąd też wynika nie tylko ogromna liczba stowarzyszeń byłych upowców na Zachodniej Ukrainie, ale i wprowadzanie do neutralnych poglądowo organizacji młodzieżowych tradycji tego ruchu politycznego. Przykładem może

⁵⁴ Wówczas to Wiktor Juszczenko dokonał karkołomnej próby zmiany znaczenia tego święta, dodając jego zmodyfikowaną wersję do unarodowionej opowieści o dziejach państwa ukraińskiego. Wielka Wojna Ojczyźniana w jego interpretacji jest przedstawiana jako tragedia, a nie historia zwycięstwa ideologii komunistycznej. Temat ofiarności nieodzownie związany z ukraińską narodową narracją historyczną pomógł asymilować tę wojnę w ramach oficjalnej polityki pamięci historycznej. Nawet w najbardziej radykalnie narodowej wersji ofiarą wojny padła nie jakaś część Ukraińców, a cały naród, który na skutek kolizji dziejowych stanął po różnych stronach barykady. Obraz wojny jako tragedii narodu dał prezydentowi nadzieję na realizację jego największego marzenia — narodowego pojednania poprzez pogodzenie pamięci historycznych. W przemówieniu prezydenta do narodu ukraińskiego z okazji 9 maja w 2006 r. Wiktor Juszczenko zaliczył nieustanną walkę kombatantów Armii Czerwonej z weteranami UPA do szeregu krzywd, które Ukraińcom zadała wojna i nawoływał obie strony do pojednania. Potem prezydent jeszcze kilka razy powtórzył ten gest, ale do pojednania nie doszło. Zob.: В. Г р и н е в и ч, *Расколота память: Вторая мировая война в историческом сознании украинского общества*, „Неприкосновенный запас” 2005, вип. 2/3, <http://www.nz-online.ru/index.phtml?aid=35011401>, odczyt: 12 XI 2006.

⁵⁵ Tamże.

być kampania społeczna „Młodzież pamięta Szuchewycza” realizowana przez neutralną światopoglądowo organizację skautową Płast⁵⁶.

GALICYJSKI PALIMPSEST

Pamięć zbiorowa każdej społeczności nie jest fenomenem stałym, lecz ulega zmianom w trakcie procesu historycznego, czego znakomitym odzwierciedleniem są tzw. miejsca pamięci. Klasyczne skojarzenia, na których opiera się znaczenie miejsc pamięci, z biegiem lat przestaje być odczytywane w zamierzony przez jego twórców sposób. Nieczytelność treści miejsc pamięci jest obecnie widoczna na Ukrainie i w całej Europie Wschodniej w procesie usuwania pomników po upadku komunizmu oraz, w wielu przypadkach, zastępowaniu ich bądź to pomnikami bohaterów narodowych z wcześniejszych epok bądź prześladowanych przez system komunistyczny⁵⁷. Wynika to z pragnienia nowej władzy do wpisania określonych znaczeń w krajobraz tak, aby miejsce pamięci zostało odczytane przez świadków epoki we „właściwy” sposób. Jednak nowopowstały kanon kulturowy udaremnia te cele⁵⁸. Z drugiej strony, zróżnicowane interpretacje wskazują na sposoby nadawania takim miejscom różnych tożsamości i wysuwania pretensji, co do ich przynależności, zaznaczając w ten sposób charakterystyczny związek między miejscem a narratorem/osobą przekazującą tradycję⁵⁹.

Delphine Bechtel, zastanawiając się nad fenomenem Galicji podkreślała, że „nieoczekiwanym i zaskakującym zjawiskiem dla Zachodu był fakt, iż spośród światowych wysiłków mających na celu odnalezienie Galicji sprzed stu lat, Galicja, która zniknęła i została wchłonięta, sama odrodziła się z popiołów na Ukrainie”⁶⁰. Odmienność historii Galicji, o której głośno się nie mówiło aż do końca lat 80. ubiegłego wieku, stała się podstawą innej wersji tożsamości ukraińskiej: galicyjskiej i ukraińskiej zarazem. Pasaowała bowiem jako alternatywa zarówno dla sowieckiej, postsowieckiej jak i ukraińskiej tożsamości, wyrosłej z historycznego przebywania w granicach rosyjskich i sowieckich⁶¹.

Starania te przeobraziły krajobraz kultury współczesnej Hałyczyny w region ahistoryczny. Z jednej strony jest to teren ścierania się mitów już istniejących (mit polskiego

⁵⁶ <http://www.kresy.pl/wydarzenia?zobacz/ukrainscy-skauci-pamietaja-szuchewycza>, 21 III 2010.

⁵⁷ A. L e i n a n d, *Z cokolów*, „Karta” 1996, nr 19, s. 62–66.

⁵⁸ Wyodrębniamy trzy rodzaje zmian w zespole narodowych *lieux de mémoire*. Po pierwsze, niektóre z nich mogą być zapomniane lub wyparte z pamięci. Historyczne osoby, wydarzenia lub monumenty, do których wcześniej notorycznie odwoływano się, w chwili obecnej nieraz zapadają w „półsen”. Po drugie, zdarza się, że zapomniane „miejsca pamięci” na nowo zdobywają swoje znaczenie. I ten proces też można w tej chwili obserwować w postsowieckiej Ukrainie, na przykład poprzez reanimację symboliki UPA lub czasów kozackich. Po trzecie, można zauważyć te zmiany pamięci zbiorowej i w tych *lieux de mémoire*, które nieprzerwanie miały i mają swoje miejsce w pamięci zbiorowej narodu. Znaczenie, które społeczność kojarzy z określonymi miejscami pamięci, niekoniecznie pozostaje niezmiennie w ciągu procesu historycznego. Takie zdarzenie, jak II wojna światowa (w historiografii sowieckiej — Wielka Wojna Ojczyźniana), dzisiaj na Ukrainie przypomina się zupełnie inaczej, aniżeli, powiedzmy, dwadzieścia lat temu. Pozostała ona w ludzkiej świadomości jako „miejsce pamięci”, lecz niesie w sobie zupełnie inne znaczenie. Zob. T. E d e n s o r, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, tłum. A. Sadza, Kraków 2004, s. 66.

⁵⁹ Tamże, s. 67.

⁶⁰ D. B e c h t e l, *Galizein, Galicja, Galitsye, Halatchyna...*, „Borussia” 2003, nr 31, s. 97.

⁶¹ O. H n a t i u k, dz. cyt., s. 61.

czy austriackiego Lwowa), z drugiej zaś jest on inspiracją do tworzenia się nowych (mit ukraińskiego Piemontu czy sowieckiej metropolii)⁶². Co więcej, staje się ona miejscem przejmującym i kultywującym nie tylko swoją własną historię, lecz odwołuje się do wrażliwych dla Ukraińców kwestii, nieustannie aspirując do bycia sednem „ukraińskości”. Objawia się to między innymi w postaci fundowania pomników Wielkiego Głodu, który został sztucznie wywołany w USRS w latach 30. XX w. Próby wprowadzenia do oficjalnego dyskursu tego wydarzenia podjął się podczas swej prezydentury Wiktor Juszczenko, nie licząc się z protestami strony rosyjskiej. Jego polityka przyczyniła się do pogłębienia badań nad tą europejską tragedią oraz wspierała budowę dziesiątek pomników poświęconych ofiarom Hołodomoru. Szczególnie interesujący jest fakt, iż tego typu miejsca pamięci zostały ufundowane także na Ukrainie Zachodniej, która ówczesnie należała do II RP i nie doświadczyła klęski głodu lat 1932–1933⁶³. Jest to więc kolejna cecha postkolonialnej reakcji tego regionu. Pomniki ofiar, których tu nie było, są tylko pretekstem do podkreślenia opozycyjności pamięci historycznej Ukrainy Zachodniej wobec sowieckiej przeszłości reszty ziem Ukrainy.

Specyfika regionalizmu galicyjskiego polega też na tym, że animatorzy życia społecznego nie wahają się sięgać po różnorodne sposoby kreowania nowej tożsamości. Na przykład w 2000 r. miały miejsce huczne obchody 170. urodzin cesarza Franciszka Józefa, zorganizowane przez aktywistów lwowskiego stowarzyszenia artystycznego Dzyga⁶⁴. Równocześnie jednak prowadzona jest systematyczna walka z polskim dziedzictwem kulturowym regionu, sprowadzająca się m.in. do tego, iż miejsca istotne dla Polaków zastępowane są miejscami ważnymi dla Ukraińców. Jest to praktyka typowa dla wszystkich „kolonializmów”, począwszy od budowy stolicy Nowego Meksyku w Technotitlan. Jako przykład podać można kamienicę Korniaktów na Rynku we Lwowie, zwaną też Królewską, w której zamieszkiwał niegdyś Jan III Sobieski. Pełni ona obecnie funkcję Muzeum Historycznego, a ekspozycja dokumentuje działania polityczne i wojskowe Ukraińców od 1917 r. w tym między innymi OUN i UPA oraz SS Galizein. Widoczna jest tu świadoma rezygnacja z możliwości wykorzystania historycznego obiektu, z którym wiąże się historia nowożytnego Lwowa i w ogóle całej Rzeczypospolitej. Inny przykład stanowi dawny kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie, który w czasach sowieckich został wymazany z przewodników po mieście, zaś w 1991 r. na jego szczycie zamontowano tablicę informującą, że z tego miejsca Chmielnicki dowodził oblężeniem Lwowa. Do dziś nie ma żadnej informacji o jego pierwotnym znaczeniu⁶⁵.

Nie tylko zaniedbanie kopca stało się symbolem wymazywania wielokulturowego dziedzictwa miasta oraz pamięci o jego przeszłości. Podobnie po wojnie zamieniono nazwę ulicy Unii Lubelskiej na Huculską. Jeszcze ciekawiej rysuje się walka o pamięć w kontekście znacznie szerszych arterii we Lwowie. Dawna ulica 29 listopada została po wojnie zamieniona na Engelsa, a obecnie nosi nazwisko przedwojennego przywódcy OUN-u Jewhena Konowalca. Z kolei ulica znanego polskiego historyka Ludwika Kubali, stała się po wojnie ulicą Bechterewa, znanego rosyjskiego psychiatry, dziś natomiast jej patro-

⁶² Я. Грицак, *Страсті за Львовом*, „Критика” 2002, вип. 7–8, с. 6.

⁶³ W. Kudela-Świątek, *Pamięć i „miejsca pamięci” Hołodomoru. Krajobraz po bitwie*, „Nowa Ukraina” 2008, nr 1–2, s. 102–118.

⁶⁴ D. Bechtel, dz. cyt. s. 98.

⁶⁵ P. Włodęk, A. Kulewski, *Lwów. Przewodnik*, Pruszków 2006, s. 369.

nem stał się Roman Szuchewycz, przywódca UPA odpowiedzialny za czystki etniczne na Wołyniu. Najciekawszy jednak przykład stanowi ulica Leona Sapiehy we Lwowie, jednego z najbardziej ugodowych wobec ludności ruskiej polityków polskich w okresie Wiosny Ludów. Po 1945 r. nazwano ją imieniem Józefa Stalina, później Myru (pokoju), a obecnie nosi nazwę Stepana Bandery⁶⁶. Miano przywódcy OUN-u nosi także główna ulica Tarnopola, przed wojną Tarnowskiego — założyciela miasta. W tym wypadku miało miejsce zdarzenie absolutnie bezprecedensowe. Doszło bowiem do przewartościowania — pamięć o przywódcy ukraińskich nacjonalistów okazała się dla rządzących Tarnopolem ważniejsza aniżeli założyciel własnego miasta. Świadczy to o kryzysie tożsamości i potrzebie budowania nowej historii, albowiem w większości miast europejskich szczególną uwagę przykładą się do legendy założycielskiej, a mit fundatora zawsze sprzyjał i sprzyja integracji w ramach organizmu miejskiego. Założyciele miast wyznaczają początkową cezurę dla opisu własnego dziedzictwa i historii regionalnej.

Podobne zjawisko obserwowano także w Stanisławowie, którego nazwa miała uczcić Stanisława Rewerę Potockiego, ojca fundatora miasta, Andrzeja. W 1962 r., w 300. rocznicę założenia grodu, nazwę Stanisławów zmieniono na Iwano-Frankiwsk, na cześć poety Iwana Franki. Co ciekawe jednak, niektórzy mieszkańcy do dnia dzisiejszego używają starej nazwy.

Analogiczny proces zauważany jest w stosunku do pomników. Wasyl Rasewycz, opisujący dawne monumenty Lwowa i bukowińskich Czerniowców, dwóch miast znajdujących się obecnie w granicach Ukrainy, a niegdyś należących do imperium Habsburgów, zaznaczał: „Budowa pomników jest jednym z obowiązkowych elementów swoistego utrwalenia w świadomości zbiorowej miejsc pamięci oraz ich wizualizacji, to znaczy uwiecznienia w kamieniu i brązie”⁶⁷. Wskazywał on też na obserwowane tam dwie odmienne tradycje ich ufundowania. We Lwowie, głównym ośrodku polskiego życia narodowego na terenie Monarchii Habsburgów, stawiano pomniki Polakom — zarówno wybitnym urzędnikom administracji państwowej (jak pomnik Agenora Gołuchowskiego), jak i wybitnym działaczom kulturalnym i politycznym (np. pomnik Aleksandra Fredry, Franciszka Smolki, Kornela Ujejskiego czy Adama Mickiewicza). Po II wojnie światowej większość z tych pomników została zniszczona lub przewieziona do innych miast w Polsce⁶⁸. Co ciekawe, kilka figur nie zostało usuniętych: np. pomniki Bartosza Głowackiego i Jana Kilińskiego oraz najśłynniejszy pomnik Lwowa — Adama Mickiewicza, zapewne z powodu swoich niezaprzeczalnych walorów artystycznych, a także ze względu na rzekomy panslawizm wieszczca, zgodny z ideologią sowiecką. W tych dwóch wcześniejszych przypadkach „klasowe pochodzenie” przedstawianych bohaterów pozwoliło przetrwać pomnikom w nowym systemie ideologicznym⁶⁹. Również na niepodległej Ukrainie nie dokonano ich usunięcia, chociaż są związane z obcą kulturą. W tym wypadku widoczna jest więc pewna ambiwalencja wyznawanych kanonów wartości.

⁶⁶ Por. Tamże, s. 406–415; <http://ulicelwowa.webpark.pl/>, odczyt: 21 III 2010.

⁶⁷ W. R a s e w y c z, *Polityka pamięci i pomniki: Lwów–Czerniowce*, <http://www.zaxid.net/articlepl/3902>, odczyt: 21 III 2010.

⁶⁸ Pomnik Fredry został ustawiony na Rynku we Wrocławiu, a Jana III Sobieskiego w Gdańsku. Zob.: <http://www.lwow.com.pl/pomniki/pomniki.html>, odczyt: 21 III 2010.

⁶⁹ W. R a s e w y c z, dz. cyt.

Na tym tle ciekawie rysuje się przykład Czerniowiec, których przestrzeń publiczną w okresie austro-węgierskim wręcz „skolonizowały” pomniki oddające hołd państwu i dynastii, czego we Lwowie wyraźnie zabrakło:

pomnik «Austrii», wzniesiony w 1875 roku z okazji 100. rocznicy przyłączenia Bukowiny, pomnik cesarza Franciszka Józefa, odsłonięty w 1888 roku z okazji 40. rocznicy jego rządów. Na Bukowinie znalazło się również miejsce dla cesarza-reformatora Józefa II. 1 grudnia 1903 roku zostało odsłonięte jego popiersie w ogrodzie Niemieckiego Domu Narodowego. [...] Mieszkańcy Czerniowców wzniesli nie tylko pomnik cesarza Franciszka Józefa, ale także «Cesarską Skałę» z jego płaskorzeźbą. 15 października 1911 roku w Czerniowcach został odsłonięty pomnik austriackiej cesarzowej Elżbiety⁷⁰.

Gdy Bukowina po I wojnie światowej weszła w skład Rumunii dokonano rewizji w kontekście pamięci i pomniki te zostały usunięte.

Tak jak w przypadku ulic, tak i w przypadku pomników, ważne skwery w miastach pełnią funkcję symboliczną. Będąc popularnymi miejscami spotkań ludzi, są wykorzystywane przez władze miast do uświęcenia danej przestrzeni osobą z kanonu pamięci narodowej czy państwowej. Budując pomniki w takich miejscach, dokonuje się swoistej promocji danej postaci czy wydarzenia historycznego, z którym społeczeństwo ma się utożsamiać i do którego ma się odwoływać. Najlepszy przykład stanowi dawny plac Sobieskiego w Tarnopolu. W czasach II RP wybudowano tam jeden z największych pomników Józefa Piłsudskiego w Polsce międzywojennej. W 1944 roku ostentacyjnie go zniszczono, ciągnąc łańcuchami przyczepionymi do sowieckiego czołgu⁷¹. Na jego miejscu stanął w latach 60. XX w. pomnik przywódcy rewolucji, Włodzimierza Lenina⁷², zaś od kilku lat można tam podziwiać dużych rozmiarów monument konny przedstawiający księcia Daniela Halickiego. Nota bene rzeźba ta jest niezwykle podobna do dawnego pomnika Marszałka.

Jak widać zatem, za każdym razem zmiana ustroju oraz przynależności państwowej wiązała się z próbą skolonizowania nie tylko przestrzeni miejskiej, ale i wyobraźni. W pierwszym przypadku uwznioślenie Piłsudskiego na wysokim postumencie oprócz samego uwielbienia Marszałka oznaczało afirmację integralności ziem południowo-wschodnich z II RP, do czego Naczelnik walczył się przyczynił. Pomnik Lenina, tak jak niezliczona ilość tego typu monumentów w całym bloku sowieckim, miał przypominać o realizacji rewolucji bolszewickiej. Dzisiaj ponownie wykorzystano to samo miejsce, aby dokonać połączenia historii Księstwa Halicko-Włodzimierskiego z dzisiejszym państwem, jako jego descendentem.

Szczególnie walka z polskością w tej części Ukrainy jest o wiele silniejsza niż choćby w rejonie środkowej Ukrainy. Nastąpiło bowiem zaawansowane zawładnięcie pamięcią i skolonizowanie historii. Odbywa się ono nieustannie także dziś. Przykładem mogą być postulaty radnych Lwowa dotyczące tworzenia indeksu „nielegalnych polskich pomników na ziemi lwowskiej”, a w dalszej perspektywie ich likwidacji (chodzi m.in. o pomnik

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ S. Nicieja, *Moje Kresy. Tarnopol — stolica Podola*, <http://www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100220/REPORTAZ/304441116>, odczyt: 21 III 2010.

⁷² *Матеріалізована пам'ять віків*, http://www.tourclub.com.ua/en/info/local-lore/ternopil-region/ternopil/ancient_Ternopil, odczyt: 31 I 2013.

w Hucie Pieniackiej, miecz na Cmentarzu Orląt, pomniki na cmentarzu Janowskim we Lwowie oraz w innych miejscowościach)⁷³.

PRÓBA PODSUMOWANIA

Z jednej strony Ukraina Zachodnia spełnia kryteria kraju postkolonialnego, z drugiej odreagowując własną polityką historyczną, sama staje się podmiotem kolonizującym przestrzeń i pamięć społeczeństwa. Tym samym działa przeciwko historii innych grup narodowych, tworzących w przeszłości tkankę społeczną wielokulturowej Galicji Wschodniej.

Bez wątplenia nie można patrzeć na ten region tylko i wyłącznie jak na krainę odwiecznie podlegającą procesom kolonizacji — polskiej, austriackiej, niemieckiej czy w końcu sowieckiej, a nawet i ukraińskiej. Czym innym było bowiem współistnienie Rusi Czerwonej (i jej elit) w ramach wielonarodowej Rzeczypospolitej, a czym innym włączenie na mocy traktatu Ribbentrop-Mołotow, a następnie podczas kontrofensywy w 1944 r. Galicji Wschodniej do sowieckiego imperium. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia ze szczególnie agresywną polityką podboju, a następnie dość nietypowego skolonizowania. Jak pisze Ewa Thompson: „Nacjonalizm rosyjski jest i agresywny i obronny, a w swej odmianie agresywnej przybrał on postać imperialnej żądzy posiadłości kolonialnych przylegających do etnicznie rosyjskich obszarów”⁷⁴. Zupełnie odmiennie od sowieckiej ekspansji rysuje się wojna polsko-ukraińska o Galicję Wschodnią, a następnie kultywowanie mitów państwowotwórczych. Co więcej, również sami Ukraińcy potrafią prowadzić politykę zawłaszczania pamięci, przestrzeni czy kultury, jak to miało i ma miejsce w miastach Zachodniej Ukrainy. Region ten nie ma bowiem jednej wersji przeszłości. Stanowi splot różnych narodowości, religii i kultur, w których funkcjonują odmienne pamięci. Był on i pozostaje nadal niezmiernie istotnym nie tylko dla Ukraińców, ale również dla Polaków. Dla obu tych nacji XIX-wieczny Lwów był centrum narodowego życia politycznego i kulturalnego, a przy tym należał do całkowicie obcego Imperium Habsburgów.

Podejmowane w XIX i XX wieku liczne próby narzucenia jednej wersji historii, jednej pamięci i równocześnie zamazania lub zdominowania obcego dziedzictwa stanowiły istotę europejskiego kolonializmu, działającego zarówno na płaszczyźnie ekonomicznej, jak i ideowej. Głównym miernikiem stopnia kolonializmu jest pamięć indywidualna i zbiorowa, wynikająca z doświadczenia własnego i konfrontowana z narzucaną odgórnie jej wersją. Nowe pomniki, nazwy ulic, polityka historyczna czy „nowa” historiografia to jedynie wizualizacja procesu odreagowywania niekontestowanej wcześniej wersji przeszłości.

W tym miejscu warto odwołać się do słów Roberta Traby, piszącego, co prawda, o polskiej i niemieckiej pamięci II wojny światowej, jakże odmiennej w kontekście oceny i definicji zjawisk oraz procesów historycznych tego okresu. Przestrzega on, by nie wartościować „stanu zbiorowej pamięci, bo każdy naród ma prawo do konstruowania własnych wyobrażeń o przeszłości. Bardziej istotna jest potrzeba uwrażliwienia na doświadczenia

⁷³ *W obronie polskich pomników*, <http://www.kresy.pl/wydarzenia?zobacz/w-obronie-polskich-pomnikow>, odczyt: 19 III 2010.

⁷⁴ E. Thompson, dz. cyt., s. 1.

innych⁷⁵. Oddaje to również istotę niełatwej polsko-ukraińskiej pamięci o Rusi Czerwonej/Galicji Wschodniej/Małopolsce Wschodniej/Ukrainie Zachodniej. Trudno bowiem zmuszać każdą ze stron do bezkrytycznego przyjęcia wersji wydarzeń drugiej strony. Ukraiński historyk Ołeksandr Hrycenko, odwołując się do własnego doświadczenia biograficznego, pisał:

Ja również mam stare książki z ilustracjami, przełożonymi półprzezroczystą bibułą i różne inne bibeloty, jak srebrne cygarniczki, świeczniczki z brązu, a wszystko to stworzyli niegdyś dziadowie i pradziadowie, tych jednookich i ośmiorękich straszylek, które żywią się surowym mięsem, piją wódkę zamiast wody i które w 1939 r. zniszczyły Stanisławów, przeobraziwszy to miasto w Iwano-Frankowsk⁷⁶.

Zadaniem historyka jest więc uwrażliwianie społeczeństw na niejednoznaczność wspólnego doświadczenia historycznego. Wydaje się to o wiele istotniejsze aniżeli udowadnianie praktyk kolonialnych stronom naprzemiennie dominującym na badanym terytorium geograficznym. Warto też pamiętać, że czas w Galicji nie stanął w miejscu z końcem ostatniej wojny światowej. W jej postsowieckich miastach zdążyły już wyrosnąć nowe pokolenia, dla których ów krajobraz kulturowy ma inną magię miejsca i ma również szczególne znaczenie.

Summary

The authors set themselves the task of drawing attention to the problems of the past and their contemporary implications on the example of the Ukrainian community once and currently inhabiting the area of modern Galicia. This article is thus an attempt to show those aspects of the history of the region which reveal the manifestations of cultural domination between various national and ethnic groups at a time when „the rest of the world“ was experiencing colonialism. To this end, the policies of the political forces in power over these lands, changing over the course of history, are subjected to analysis. The authors then present their own perspective on the contemporary socio-political and socio-cultural processes taking place in the region. Also discussed are the methods used to create the Ukrainian myth of Galicia (Halychyna), as well as to uncover, accept, and re-interpret the past reality by Galician intellectuals in order to form a coherent canon of collective memory of the Ukrainian nation, connecting all the people, and based on the Galician variety of national identity.

⁷⁵ R. Traba, dz. cyt., s. 91.

⁷⁶ O. Hrycenko, *Tekst wystąpienia konferencyjnego*, b.d. Cyt. za: O. Hnatiuk, dz. cyt., s. 74.